

- WRÓCIŁA pani z zimnej Szwecji.

- Zimnej? Sztokholm był śnieżny i mroźny - piękny; nigdy jeszcze takiego nie widziałam. Spotykałam ludzi bardzo otwartych, ciekawych świata, serdecznych, gościnnych. Niezwykle miłe było przyjęcie w Norrköping - tamtejszy zespół baletowy (Östgötaballetten), który w ub. roku był w Szczecinie, ma wielką ochotę do nas przyjechać.

- To był wyjazd stażowy.

- Na zaproszenie Instytutu Szwedzkiego byłam dziesięć dni w Sztokholmie, Malmö i Norrköping: w godzinach przedpołudniowych zaplanowano spotkania z ludźmi teatru - wieczorami oglądałam przedstawienia. W Królewskim Teatrze Dramatycznym widziałam np. znakomitego „Mizantropa” w reżyserii Bergmana, a na małej scenie - „Iwonę, księżniczkę Burgunda” Gombrowicza, też w reżyserii Bergmana. Być może jeszcze w tym roku „Iwona...” Bergmana przyjedzie do Polski.

- Co nowego we współczesnym szwedzkim dramacie?

- Obejrzałam między innymi dwie bardzo ciekawe realizacje sztuk Norenda, np. jego „Kliniki”. Noren jest w Szwecji bardzo popularny, w Polsce nie był ani grany, ani drukowany. Mariusz Kalinowski tłumaczy dla nas jego „Rumunów”, przełożył sztukę „Bo by Fisher mieszka w Pasadenie”. Chciałabym coś z nią zrobić.

- Jaki jest szwedzki teatr?

- Bardzo różnorodny. Są np. sceny eksperymentalne, ale one zatrzymały się na poszukiwaniach bliskich naszym grupom studenckim lat 70. W

Sztokholmie jest teatr, który ma kilkanaście scen i produkuje przedstawienia przeznaczone dla małych ośrodków w całym kraju. Jeździ aż pod koło podbiegunowe z kompletnym wyposażeniem, krzesłami dla publiczności, całą scenografią; grają nawet w halach fabrycznych i sportowych. Ciekawe przedstawienie o problematyce okresu dojrzewania widziałam w małym teatrze w Malmö - na widowni były całe rodziny. W Sztokholmie oglądałam „Oświadczyń” Czechowa: aktorzy częstowali widzów... zupą. Przedstawienia grane są codziennie, bilety kosztują dziewięć razy drożej niż u nas, zawsze są komplety widzów.

- Władze szwedzkie bardzo dbają o teatry.

- Trzeba jednak dodać, że bywanie w teatrze wiąże się tam z obyczajem i normą kultury. Teatr cieszy się szacunkiem, publiczność reaguje bardzo żywo: nie ma cynizmu, jest zaufanie i ciekawość. Jeśli w dni powszednie można obejrzeć przedstawienia nawet w porach lunchu - to znaczy, że ktoś ich potrzebuje.

- Była pani w ośrodku telewizyjnym.

- Spędziłam cały dzień w studiu teatralnym, oglądałam najnowszą technikę - ogromne bogactwo. Podobnie w teatrach

- znakomite pracownie, warsztaty. Jak sen.

- W 1998 r. Sztokholm

będzie stolicą kultury europejskiej.

- Rozmawiałam z panią koordynator przygotowań. Zawiozłam materiały o naszym teatrze - jest duże zainteresowanie „Magnifikatem”, opowiadałam o „Młodej śmierci”. Szwedzi chcą więcej wiedzieć o współczesnej dramaturgii polskiej, chociaż nastawieni są przede wszystkim na promocję własnej kultury. Dla promocji robią bardzo wiele.

- Z dwoma spektaklami wg Stiga Larssona, „Naczelnym” i „Siostry, bracia”, Teatr Współczesny wyjeżdża do Wrocławia.

- Jest to wynik miłej dla nas rekomendacji pani Mikki Larsson,

attaché kulturalnego Szwecji w Polsce. Weźmiemy udział w Dniach Kultury Szwedzkiej, które we Wrocławiu mają imponujący program. Wrocław ma ze Szwecją bardzo ożywione kontakty gospodarcze.

- Czy planowane są inne wyjazdy?

- Za dwa miesiące będziemy inaugurować w Warszawie Międzynarodowy Festiwal Północ-Południe. Też wystawimy Larssona

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał

Bogdan TWARDUCHLEB

Do Wrocławia Współczesny zawiózł nową wersję „Naczelnego”, sztuki, która od trzech lat cieszy się dużym zainteresowaniem. „Naczelnym” zmienił się bardzo, jest przedstawieniem nowym, o inaczej rozłożonych akcentach, ze zmienioną scenografią, wizerunkami postaci.

W Szczecinie Dni Kultury Szwedzkiej odbędą się w maju. Przygotowywane są atrakcje, m.in. barwne widowiska w centrum miasta.